



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Czy Mickiewicz czytał poetów z Tybetu? : o fortunnych skutkach błędnej hipotezy

Author: Marek Piechota

Citation style: Piechota Marek. (2009). Czy Mickiewicz czytał poetów z Tybetu? : o fortunnych skutkach błędnej hipotezy. W: B. Gontarz, M. Krakowiak (red.), "Opowiedzieć historię : prace dedykowane profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu" (S. 207-215). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek Piechota

Katowice



Czy Mickiewicz czytał poetów z Tybetu? O fortunnych skutkach błędnej hipotezy

[...] dewiacje (*vitia*) mogą być pod pewnymi warunkami przekształcone w zalety (*virtutes*) [...].

Jerzy Ziomek: *Retoryka opisowa*¹

Mnie tylko pozostaje w jedno zjąć ognisko
Rzucone trafne myśli i rozumowania;
Mam nadzieję w ten sposób sprzeczne zgodzić zdania.

Adam Mickiewicz: *Pan Tadeusz*²

Alternatywa nie została zaliczona przez twórców kompendiów retorycznych — dawniejszych i nowszych — ani do tropów, ani do figur myśli; autor słów tworzących pierwsze motto, których sens dla niniejszego szkicu o wiele wyraźniej ujawni się dopiero w jego zakończeniu, pojęcia **alternatywa** użył zaledwie trzykrotnie w obrębie tak obszernego studium, zawsze dla określenia relacji między innymi pojęciami, np. gdy pisał, że: „[...] synekdocha nie jest alternatywą metafory, lecz przeciwnie — jest tropem nadrzędnym, ponieważ metafory powstają z trafnego połączenia dwu synekdoch”³. W *Przewodniku encyklopedycznym* po rozległych terenach retoryki przygotowanym przez Mirosława Korolkę ter-

¹ J. Ziomek: *Retoryka opisowa*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1990, s. 197. Nadaje tu wyrwanemu z kontekstu fragmentowi szerszej wypowiedzi wymiar ogólniejszy. Autor wywodu sformułował swą myśl w trybie warunkowym wobec zjawisk o węższym zakresie: „Jeśli — [tu cytowany fragment — M.P.] — to zasada ta dotyczy solecyzmów”. (Ibidem).

² A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz*. Oprac. Z.J. Nowak. W: A. Mickiewicz: *Dzieła*. T. 4. Warszawa. Wydanie Rocznicowe 1995, s. 198.

³ J. Ziomek: *Retoryka opisowa*..., s. 182.

min ten nie występuje⁴, podobnie zresztą w opasłym kompendium teoretycznoliterackim pod redakcją Janusza Sławińskiego⁵. A jednak alternatywny sposób myślenia, dopuszczający możliwość (zapewne w wielu przypadkach również konieczność) wyboru spośród dwóch wykluczających się wzajemnie możliwości, znacznie zresztą upraszczających postrzeganie świata, nie był zapewne obcy postaci pana Buchmana⁶, z którego — także obszerniejszej — wypowiedzi pochodzi drugie motto.

Albo coś jest, albo tego czegoś nie ma, **albo** zachodzi jakiś związek między pewnymi elementami (wydarzeniami, sytuacjami, osobami...), albo takich związków nie udaje się ustalić nawet najbardziej wnikliwym uczonym. „Albo — albo”⁷, co też zostało zgrabnie ujęte przez anonimowego starożytnego autora w formule *tertium non datur*. Stosowanie myślenia alternatywnego upraszcza, ale także i ukonkretnia, utwierdza nas w przekonaniu czy też raczej w złudzeniu, że zbliżamy się do prawdy, że lepiej rozumiemy otaczający nas świat i nas samych, a przynajmniej nieco dokładniej poznajemy granice naszych kompetencji i kurczące się obszary naszej niewiedzy.

Klasyczna, dwuelementowa logika, którą tak chętnie posługujemy się na co dzień, pośród wielu innych ma i tę zaletę, że fałszywa przesłanka nie skazuje całego myślowego przedsięwzięcia w sposób konieczny na niepowodzenie⁸. Przeciwnie, stawiając błędną hipotezę, nadal za-

⁴ M. Korolko: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1990.

⁵ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1988.

⁶ Jak twierdził Stanisław Pigoń, Mickiewicz — tworząc postać Buchmana (człowieka dosłownie książkowego, z książek, nie z praktyki czerpiącego swą wiedzę) — usiłował walczyć o zachowanie polskiego instynktu narodowego, nie wywodzącego się z ksiąg, z rozumowania, a przeciwnie — opartego na tradycji irracjonalnego umiłowania ojczyzny (S. Pigoń: przypisy na s. 331—335 w: A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Oprac. S. Pigoń. Aneks oprac. J. Maślanka. Wrocław—Warszawa—Kraków 1996).

⁷ Niejednorodność pojęć niekiedy skrajnie utrudnia porozumienie pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami szczegółowymi (czy też raczej specjalizującymi się w nich badaczami). Wspomniany tu już prof. Jerzy Ziomek formułę „albo — albo” rezerwuje dla **dysjunkcji**, dla alternatywy, pozostawiając łączniki niewykluczające „(lub — i)” (zob. J. Ziomek: *Retoryka opisowa...*, s. 197). Ale *disiunctio* (podobnie jak opozycyjne wobec niego *adiunctio*) to pojęcia z zakresu syntaktyki (budowy tekstu). Logika ludzkiego myślenia często bywa niezwykle (mimo uproszczeń) skomplikowana.

⁸ Jak pamiętamy, **implikacja** jest konstrukcją logiczną nieprawdziwą tylko wówczas, gdy drugi człon zdania zbudowanego wedle schematu: (jeżeli..., to...) jest fałszywy. Odwołuję się tu do **logiki**, w obrębie której argumentacja ma charakter racjonalny, dotyczy człowieka w ogóle. Przekonywanie konkretnego człowieka wskutek odwoływania się do jego emocji jest domeną **erystyki**, perswazja płynąca np. z autorytetu ma przekonać wówczas tego, a nie innego człowieka. Argumentacja logiczna dotyczy faktów, chwytły

chowujemy ogromną szansę na to, że przestrzegając naukowej dyscypliny w procesie poszukiwania odpowiedzi, otrzymamy w rezultacie prawdę o interesującym nas przedmiocie, chociaż może to być prawda nieoczekiwana, zaskakująca, a nawet sprzeczna z wstępnymi oczekiwaniami.

Losy nieudanych eksperymentów⁹ w badaniach naukowych, jak dowodził przed laty prof. Henryk Szarski (1912–2002), wybitny zoolog, autor znakomitych prac dotyczących anatomii porównawczej kręgowców i ich filogenezy, w interesującym tekście *Nieudane prace naukowe*, fakt, iż „[...] opisów nieudanych poszukiwań nikt nie publikuje”¹⁰, łatwo mogą zwieść prostodusznego czytelnika specjalistycznych periodyków, utwierdzić go w fałszywym przekonaniu, że: „[...] gdzieś daleko istnieją doskonałe kierowane laboratoria, w których każde doświadczenie doprowadza do efektownych rezultatów”¹¹. W rzeczywistości coraz powszechniej sto-

erystyczne służą przekonaniu do określonego systemu wartości. Tak więc równie prawdziwe jest zdanie, że niektórzy na co dzień chętnie posługują się erystyką. (Zob. A. Schopenhauer: *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przeł. B. i L. Konorscy. Przedmowa T. Kotarbiński. Kraków 1976).

⁹ Pozornie poruszam tu kwestie mniejszej wagi niż wysoce niefortunne uwikłanie się w pułapkę niepoprawności politycznej światowej sławy genetyka prof. Jamesa D. Watsona (wspólnie z Francisem H.C. Crickiem i Mauricem H.F. Wilkinsem otrzymali oni w roku 1962 Nagrodę Nobla za opisanie struktury DNA), który w październiku roku 2007 — promując swoją najnowszą książkę *Avoid Boring People and Other Lessons From a Life in Science* (w wywiadzie dla czasopisma „Sunday Times”) — wyznał, że nie widzi pomyślnej przyszłości dla Afryki, gdyż „[...] cała nasza polityka społeczna opiera się na założeniu, że ich inteligencja jest taka jak nasza, podczas gdy wszystkie testy pokazują co innego”. Wskutek braku rozwagi Watson utracił stanowisko dyrektora Cold Spring Harbor Laboratory i został uznany za *persona non grata* w świecie nauki (odwołano jego anonsowane wcześniej wykłady i prelekcje w renomowanych ośrodkach i instytucjach).

To kwestia wolności badań, ale równocześnie odpowiedzialności uczonych za wybór problematyki i jakości testów (stawianych pytań, ale i metodologii, aparatury, formułowanych wniosków...). Obawa przed niezachowaniem poprawności politycznej nie powinna prowadzić do alternatywy: lepiej nie wiedzieć, niż (pytać i) wiedzieć. Czy wolno, powinno się badać związki pomiędzy inteligencją i rasą, skoro wyniki badań mogą prowadzić do uproszczeń, tworzenia szkodliwych społecznie stereotypów, nadużyć zaufania wobec autorytetów? Jedno pozostaje pewne: im większa drażliwość społeczna tematu badań, tym stanowczo bardziej konieczne zachowanie najwyższego stopnia rzetelności. (Zob. P.J.D. Drenth: *Rzetelność w nauce — przedmiot stałej troski*. Przeł. W.J. Bober. „Zagadnienia Naukoznawstwa. Kwartalnik” 2005, T. 41, z. 3—4 (165—166), s. 341—350).

¹⁰ H. Szarski: *Nieudane prace naukowe*. „Problemy” 1987, nr 3, s. 2—4. Profesor pisał więc ten tekst z perspektywy blisko pięćdziesięciu lat pracy naukowej.

¹¹ Ibidem, s. 3. Z kolei doświadczenia funkcjonowania tzw. wolnej prasy mogą nas prowadzić dzisiaj do zupełnie odwrotnego wniosku: w pogoni za sensacją pisma brukowe i tabloidy publikują przede wszystkim doniesienia o fałszerstwach, nadużyciach i spektakularnych niepowodzeniach badawczych, w mniejszym zaś stopniu zajmują się propagowaniem rzeczywistych osiągnięć. Może to prowadzić wśród niespecjalistycznej części czytelników do utrwalania się stereotypu o niegodziwości zaślepionych marzeniem o suk-

sowana jest strategia podejmowania tematów łatwych, prowadzenia takich poszukiwań, które dadzą szybkie i pewne rezultaty. Zjawisko to nie ogranicza się do nauk biologicznych, których wybitnym specjalistą był prof. Szarski. W dobie postępującej globalizacji¹² raczej nasila się jeszcze bardziej niż w końcu ubiegłego wieku i rozszerza się na kolejne dyscypliny z racji umiędzynarodowienia finansowania badań oraz naszego — skądinąd korzystnego na różne sposoby — formalnego „wejścia” do Europy.

Historyk literatury czyta teksty różne, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że z przyzwyczajenia — potrzebnie, czy też niepotrzebnie, o to już mniejsza — czyta je raczej „tak samo”¹³. Oto podczas pozornie „wakacyjnej” lektury (przed laty) miesięcznika „Fikcje i Fakty”, ściślej tekstu Anny Jaksy *Tybetańskie sporty psychiczne*¹⁴, poznaję opis niezwyklej zdolności wytwarzania wewnętrznego ciepła — *tumo*. Zdolność ta, sprawność i sztuka zarazem, pozwala pustelnikowi przetrwać podczas zimy wśród śniegów, często na wysokości czterech do pięciu tysięcy metrów nad poziomem morza, bez ognia i ciepłego okrycia. Egzamin polega na suszeniu własnym ciałem w mroźną noc prześcieradeł zamoczonych w lodowatej wodzie. Rekordziści dochodzą podobno do czterdziestu, ale do uzyskania tytułu *respy* („mistrza”) i prawa noszenia białej bawełnianej sukni — znaku opanowania sztuki *tumo* — wystarczą trzy. Stosowny fragment poematu słynnego w Tybecie poety i pustelnika z XI wieku Milarespy nie przedstawia żadnych trudności interpretacyjnych i traktowany jest przez autorkę tekstu jako dosłowny opis osobiście wykonywanych przez mistrza przed wiekami czynności, opis wzbogacony o wykładnię dydaktycznego sensu jego działań:

Na białych górach z cieniutką bawełnianą moją szatą
Zmagaly się śniegi i wiatry,
Śnieg topniał i zmieniał się w strumień,
Huczący wichur zatrzymywał się na cienkiej mojej szacie bawełnianej,
Która okrywała żar wewnętrzny,
Oto był widok walki na śmierć i życie...

cesie (w tym o Nagrodzie Nobla — *casus* afery z tzw. zimną syntezą) uzurpatorów próbujących uchodzić za uczonych i zbędności nakładów na badania podstawowe.

¹² Z. Bauman: *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Przeł. E. Klekot. Warszawa 2000.

¹³ Pamiętam rodzaj zdumienia zmieszanego z przerażeniem w głosie kolegi dra Tadeusza Maklesa (doktoranta prof. Marii Janion, z seminarium doktoranckiego w Gdańsku), gdy opowiadał, że widział panią profesor, jak czytała „Kobietę i Życie”. Jeszcze brzmi mi w uszach jego zdanie wykrzyknikowe: „Przecież ona nie powinna czytać takich tekstów!”

¹⁴ A. Jaks: *Tybetańskie sporty psychiczne*. „Fikcje i Fakty” 1987, nr 8, s. 61—65.

Zwyciężyłem jednak, zostawiając pustelnikom dobitny przykład
Tego, co może dać piękna cnota *tumo*¹⁵.

Autor i zarazem bohater utworu opiewa cnotę *tumo*, w której jest mistrzem, świadczy o tym przebieg egzaminu (dowiadujemy się o „suszeniu” jednej tylko szaty, ale przecież to może być zaledwie fragment poematu). Nawet jeśli przywiążemy zbyt wielką wagę do powtórzonego dwukrotnie w tak niewielkim fragmencie poezji wyrażenia określenia dotyczącego nikłej grubości tkaniny (czy rzeczywiście mamy tu do czynienia ze stopniowaniem: „cieniutkiej”, „cienkiej” w odniesieniu do „bawełnianej szaty”, czy też raczej dla urozmaicenia stylistycznego tłumacz zatarł powtarzalność epitetu stałego, charakterystycznego dla epiki doby oralnej — tego bez dodatkowych badań, dotarcia do podstawy przekładu ustalić się nie da), nawet jeśli gwałtowny efekt topnienia śniegu przekształcającego się „w strumień” potraktujemy jako hiperbolę, sprawność *tumo* musi budzić podziw.

Ale ogary filologicznych przyzwyczajęń podjęły już trop, poszły w las domysłów, zanurzyły się w gęstwą przypuszczeń, pomknęły w ciemną knieję mniej lub bardziej nieprawdopodobnych skojarzeń i poczęły osaczać zwierza bliżej nieokreślonej rasy. Pognają aż do matecznika owej literackiej kniei, która powinna dostarczyć rozbudzonej już wyobraźni zwierzę odpowiedniego rozmiaru, by pokot był godny marzeń myśliwego. Usłużna pamięć podpowiada: *Dziadów część IV*, Ksiądz zaprasza gościa — Pustelnika, nie rozpoznając go zresztą jeszcze (w tej roli pojawia się znany nam już wcześniej Gustaw), zaprasza go, aby ten siadł przy kominku, ogrzał się i odpoczął:

Pustelnik

Pogrzej się! dobra, Księżu, arcyprzednia rada!

(*śpiewa pokazując na piersi*)

Nie wiesz, jaki żar tu płonie,

Mimo deszczu, mimo chłodu,

Zawsze płonie!

Nieraz chwytam śniegu, lodu,

Na gorącym cisnę łonie;

I śnieg tonie, i lód tonie,

Z piersi moich para bucha,

Ogień płonie!

Stopiłby kruszce i głązy,

Gorszy niż ten tysiąc razy,

¹⁵ Ibidem, s. 64.

(pokazuje kominek)
 Milion razy!
 I śnieg tonie, i lód tonie,
 Z piersi moich para bucha,
 Ogień płonie!¹⁶

Pieśń ta nie została przez Mickiewicza opatrzona przypisem objaśniającym, jak w przypadku innych partii śpiewanych w tym dramacie, co pochodzi z pieśni gminnej, co poeta wziął z Szyllera (pisownia Mickiewicza), co przełożył czy sparafrazował z Getego (takoz)¹⁷. Czyżby ten fragment, bez wskazania źródła, wzorował na poemacie Milarespy? Czy mamy tu do czynienia z głęboko ukrytą (i nierozpoznaną dotąd przez mickiewiczologów) aluzją, wpływem, miejscem wspólnym? Jakże nośne już wcześniej hasło *ex Oriente lux* mogło przecież zaowocować inspiracją, bodaj za pośrednictwem jakichś tłumaczeń na francuski bądź niemiecki. Odpowiedź na te pytania mogłaby rozszerzyć naszą wiedzę o topice bliższej wyobraźni poetyckiej Mickiewicza.

Wróćmy jednak do relacji tekst Milarespy — tekst Mickiewicza. W obu utworach występują postacie **pustelnika**, który opowiada o tym, jak własnym ciałem **topi śnieg**. Inne są jednak motywy ich postępowania, inne przyczyny wywoływania, powstawania **wewnętrzznego żaru**. Milarespa opisuje cnotę, która przekracza z pewnością potoczną wiedzę o możliwościach przeciętnego człowieka i doświadczanych przez niego prawach przyrody. Wymowny też jest cel dydaktyczny czynu i opowiadania: mistrz swoim przykładem poucza innych pustelników, ukazuje im perfekcję w opanowaniu wybranej przez nich cnoty. Zgodne to z ideą widzenia świata, w którym na plan pierwszy wysuwa się dążenie do osiągnięcia doskonałości, a jest ono równoznaczne z drogą do poznania samego siebie. Niezwykły czyn jest odzwierciedleniem stanu ducha mistrza. Relacja ma charakter **obiektywnego** sprawozdania z procesu osiągania cnoty, mistrzostwa, zdawania poważnego egzaminu.

W dramacie Mickiewicza słowa Pustelnika odbieramy jako metaforę, w której hiperbolizacji ulega niezwykle uczucie niespełnionej miłości. Marzenie o dawaniu siebie drugiej osobie, możliwości troszczenia się o nią, poznawania jej z pełną szacunku akceptacją takiej, jaką jest i przyjęcia za nią odpowiedzialności, zostały rozwiane, zdruzgotane wskutek nieodwzajemnienia. Ukochana, starannie przez poetę wyidealizowana — podobnie jak samo romantyczne uczucie — odrzuciła miłość bohatera.

¹⁶ A. Mickiewicz: *Dramaty*. Oprac. Z. Stefanowska. W: A. Mickiewicz: *Dzieła*. T. 3. Warszawa. Wydanie Rocznikowe 1995, s. 44—45. Z objaśnień w *Dodatku krytycznym* dowiadujemy się, że słówko „tonie” oznacza „topnieje, taje” (ibidem, s. 574).

¹⁷ Ibidem, s. 31, 44, 48, 56.

Postać Gustawa-Pustelnika, tworzona przez Mickiewicza w znacznym stopniu na kształt wycinka własnej biografii, skupia się na sobie samym i swoim uczuciu. Stąd owo **subiektywne** wyolbrzymienie.

Nuta sceptycyzmu dająca się zauważyć w poprzednim akapicie, płynąca z samego zestawienia motywacji poczynañ obu bohaterów, nie jest jednak na tyle silna, by nie podążyć za wspomnianymi ogarami. Usłużna pamięć podsuwa stosowną sentencję stanowiącą tłumaczenie fragmentu *Hymnu do Zeusa* greckiego filozofa i poety Kleantesa, przekładu dokonanego przez Senekę (*Listy moralne* 107, 11): *Docunt volentem fata, nolentem trahunt*, co z kolei Zygmunt Kubiak przyswoił polszczyźnie w wersji: „Powolnego wiodą losy, opornego włoką”¹⁸. Brak słów Milarespa i Tybet w wielotomowym *Słowniku języka Adama Mickiewicza* (pod redakcją Konrada Górskiego i Stefana Hrabca) o niczym jeszcze nie decyduje, nie jest rozstrzygający¹⁹. Brak nie oznacza, że Mickiewicz nie mógł znać, czytać, może oznaczać, że nie zachowały się świadectwa lektury, wiedzy.

Szczegółowe badania zainteresowań orientalistycznych w kręgu młodego Mickiewicza (przełom lat 1821—1822), same w sobie niezwykle interesujące, nie potwierdziły wyjściowej hipotezy. Poeta w okresie wileńsko-kowieńskim nie zajmował się tak bardzo Orientem, nie sięgał do lektury indyjskiej²⁰, a tym samym nie mógł zapoznać się wówczas z tekstami tybetańskimi (w tłumaczeniach na znane sobie języki²¹, ani tym bar-

¹⁸ S. Kalinkowski: *Aurea dicta. Złote słowa, słynne łacińskie sentencje, przysłowia i powiedzenia*. Warszawa 1997, s. 65. Płaczę mi się jeszcze w pamięci, choć nie potrafię zlokalizować, w czym to tłumaczeniu, wersja: „Chętnego losy prowadzą, opornego wstrzymują”. Seneka usiłuje tu nakłonić adresata do zachowania stoickiego spokoju wobec przeciwności losu.

¹⁹ Ostatecznie Mickiewicz nigdy nie użył słowa „Ikar”, a piszący ten tekst ogłosił szkic o topice ikaryjskiej występującej wyraźnie w jego poezjach (M. Piechota: *Ikaryjskie inkrustacje Mickiewicza*. W: *Godność i styl. Prace ofiarowane Włodzimierzowi Wójcikowi*. Red. M. Kisiel przy współudziale P. Majerskiego i Z. Marcinowa. Katowice 2003).

²⁰ J. Tuczyński: *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*. Warszawa 1981. Tuczyński akcentuje wczesne, niezbyt intensywne, zainteresowania Mickiewicza Orientem, już podczas studiów w Uniwersytecie Wileńskim, ale dalej pisze: „Jednak pogłębienie zainteresowań indyjskich obserwujemy u Mickiewicza w okresie pobytu w Rosji” (Ibidem, s. 64). Później w Pradze. Z kolei szczegółowe zagadnienia dotyczące filozofii Wschodu znajdują odmienną odpowiedź; wedle ustaleń Józefa Kallenbacha, Mickiewicz — pytany przez ks. Hieronima Kajsiewicza w okresie zauroczenia towianizmem — skąd pojął wiarę w metempsychozę, miał odpowiedzieć nie wprost, że nie „z nauki indyjskiej”, a badacz domyśla się, że przejął ją od gnostyków (J. Kallenbach: *Towianizm na tle historycznym*. „Przegląd Tygodniowy” 1926, nr 506, s. 200).

²¹ M. Piechota: *Iloma językami władał „pan Mićkiewicz”? W: Mickiewicz w Gdańsku. Rok 2005. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej na 150-lecie śmierci Poety*. Red. J. Bachórz i B. Oleksowicz. Gdańsk 2006.

dziej w oryginale). Proweniencję przyjętej przez poetę strategii metaforyzującej tekst rozstrzygająco objaśnia praca Konrada Górskiego *Semantyka ognia w praktyce pisarskiej Mickiewicza*, to tradycja poezji starożytnej Grecji i Rzymu, źródło banalne, chociaż w tym wypadku rozwiązanie formalne młodego poety, wskutek zastosowania hiperbolizacji, graniczy z poetyckim nowatorstwem. Jak trafnie interpretuje ową scenę z *Dziadów części IV* prof. Górski:

Taka hiperbolizacja zniweczyła banał. Skupienie tylu słów sugerujących autentyczność ognia (żar, płonąć, ogień, gorące łono), konkretność oddziaływania palącego żywiołu (śnieg tonie, lód tonie, para bucha) — stworzyła niepowtarzalny wynik: nadanie tradycyjnemu motywowi nowej siły poetyckiej²².

Co więcej, odczucie Gustawa-Pustelnika okazuje się nie tylko subiektywnie hiperbolizujące w warstwie poetyki tekstu, jest również realnie **subiektywne** w świecie przedstawionym utworu. Ksiądz stwierdza przecież autorytatywnie, jako świadek naoczny, pozostający w bliskim kontakcie z drugą postacią tej sceny:

Jednak do nitki przemoczony wszystek
Zbladłeś, przeziąbłeś, drżysz jak listek²³.

Jakże dorodne — w chwili rozwijania tej metafory — ogary literaturoznawczych przyzwyczajzeń skarłały²⁴ i przekształciły się nieoczekiwanie (wyobraźnia, zwłaszcza po lekturach tekstów romantyków, płata nam niekiedy i takie figle) w pozostałości okazałych świec, które mądrość ludowa zaleca palić zbuntowanym aniołom, władcom ciemności, strażnikom ognia piekielnego. Ogarki zgasły wraz²⁵. Pozostało wyciągnąć wniosek z zawodu, nieudanego naukowego eksperymentu.

²² K. Górski: *Semantyka ognia w praktyce pisarskiej Mickiewicza*. W: *Mickiewicz. Sympozjum w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. [Red. A. Podgórski]. Lublin 1979, s. 13.

²³ A. Mickiewicz: *Dramaty...*, s. 46.

²⁴ Nie ma więc chyba sensu wytaczać przeciw nim „armat” interpretacyjnych w rodzaju *Psychoanalizy ognia* Gastona Bachelarda (G. Bachelard: *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*. Wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak i A. Tatarkiewicz. Przedmowa J. Błońskiego. Warszawa 1975).

²⁵ To pierwsze zdanie kultowej swego czasu na Wydziale Filologicznym powieści o dominującym wątku kryminalnym autorstwa prof. Jerzego Paszka, będące równocześnie kunsztowną aluzją (jak przystało na wybitnego żeromskologa i aludanta — znawcy teorii i praktyka) do introdukcji jednej z ulubionych jego powieści — *Popiołów*. Nawet liczba sylab (i większość tworzących je samogłosek!) się zgadza. Niestety, moja znajomość dzieła nie wyszła poza to jedno zdanie, nie byłem wówczas nawet habilitowany...

Pokrewieństwo z poematem Milarespy wydaje się czysto przypadkowe, trop *ex Oriente lux* okazał się jednak fałszywy. Przywołana na wstępie logika upoważnia wszelako do dwóch przynajmniej wniosków, spostrzeżeń: po pierwsze, jeżeli krokiem myśliwego podążamy tropem nieznanej zwierzyny, musimy być przygotowani i na to, że przesłanie ewangelicznej maksymy „Szukajcie, a znajdziecie” (Mt 7,7) objawi się nam nieoczekiwanie w sposób subtelnie przekształcony — owszem, znajdziemy, ale nie to, czego się spodziewaliśmy. Po drugie, również umiłowanie literatury może okazać się drogą do poznawania siebie, drogą podążania ku doskonałości, do prawdy. *Docunt volentem fata...*

Marek Piechota

Did Mickiewicz read poets from Tibet? On the fortunate results of an erroneous hypothesis

Summary

This is a perverse literary draft confronting a traditional “Mickiewiczology” with (a hereby alleged) tendency to interpret works by Mickiewicz in new cultural contexts. Firstly, the author confronts the fragment of the fourth part of *Dziady* with a translation of a Tibetan poem on a loner called Milarespa only to claim groundlessness of such an interpretative trace later on, all the more that a romantic interest of the Polish poet with the Orient did not involve the culture of Tibet. In conclusion, the researcher approves of accepting an interpretation by Konrad Górski, explaining the sense of the meeting scene of Gustaw with a Loner by means of using a rhetorical analysis.

Marek Piechota

Hat Mickiewicz die Werke der Dichter aus Tibet gelesen? Glückliche Folgen einer falschen Hypothese

Zusammenfassung

Es ist eine schlaue literarische Studie, in der traditionelle „Mickiewicz-Wissenschaft“ mit der Neigung, Mickiewicz's Werke in neuen Kulturkontexten zu interpretieren, konfrontiert wird. Zunächst stellt der Verfasser ein Fragment des IV. Teils der *Totenfeier* [*Dziady* część IV] mit der polnischen Übersetzung des tibetanischen Poems über den Eremiten, Milarespa gegenüber, um dann festzustellen, dass diese Interpretationsmethode unbegründet sei, denn die romantische Faszination des Dichters vom Orient ging nicht die tibetische Kultur an. Im Resultat erklärt sich der Forscher für die von Konrad Górski aufgestellte These, den Sinn der Szene, in der Gustaw dem Eremiten begegnet, mit Hilfe der rhetorischen Analyse zu klären.